

## DYSCYPLINARKI DLA WINNYCH NIE BĘDZIE

Nasz Dziennik, 2008-04-24



**Włodzimierz Olewnik: Zabraliście mi - mówię tu o SLD, bo ta partia miała swoich ludzi w organach ścigania i w administracji państwowej - najukochańszą osobę, syna. Nie tylko zabraliście go przez to okrutne morderstwo, ale zabraliście mu godność przez szkalujące informacje, ubeckie metody. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że były to działania ludzi związanych z obozem wówczas rządzącym**

Wyreżyserowany przez polityków lewicy show, jakim miało być posiedzenie sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka w sprawie porwania i śmierci Krzysztofa Olewnika, za sprawą dramatycznego przemówienia siostry zmarłego - Danuty, zamieniło się w akt oskarżenia całego wymiaru sprawiedliwości. I nic dziwnego - w sprawie porwania i zamordowania Krzysztofa Olewnika skandal goni skandal. Jak się wczoraj okazało, prokuratorzy odpowiedzialni za zaniedbania w śledztwie nie ponieśli i nie poniosą żadnych konsekwencji dyscyplinarnych. - Nie wierzę w takie państwo, nie wierzę w taką Polskę - ze łzami w oczach mówiła Danuta Olewnik, a skwaszone miny polityków SLD, z Ryszardem Kaliszem na czele, i panika malująca się na twarzy Marka Staszaka, dziś prokuratora krajowego, wówczas wiceministra sprawiedliwości, to chyba wystarczający dowód potwierdzający zarzuty postawione przez rodzinę Olewników. Ryszard Kalisz podszedł do rodziny Olewników, by się przywitać i przeprosić za swoje wcześniejsze wypowiedzi. - Z prawdziwą przykrością podaję panu rękę - zwrócił się do niego Włodzimierz Olewnik, ojciec zamordowanego Krzysztofa.

"Przepraszam" to słowo najczęściej padające podczas wczorajszego posiedzenia sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, na które zaproszono rodzinę porwanego i zamordowanego Krzysztofa Olewnika. Przepraszał Ryszard Kalisz, przewodniczący komisji, za swoje aroganckie i lekceważące zachowanie sprzed lat, gdy zgłosiła się do niego szukająca pomocy rodzina Olewników, przepraszał za zaniedbania w pracy policji wiceminister spraw wewnętrznych i administracji nadinspektor Adam Rapacki, nomen omen pierwszy policjant, który pchnął śledztwo do przodu, przepraszał prokurator krajowy Marek Staszak za błędy i zaniedbania śledczych. Tylko że w szczerą intencję nie uwierzył chyba nikt z obecnych na sali.

- "Przepraszam" to można powiedzieć, gdy się komuś nadepnie na odcisk, ale nie w przypadku morderstwa i tak skandalicznych zaniedbań w śledztwie. To nie chodzi o to, by powiedzieć dziś przed mediami "przepraszam", ale żeby pomyśleć, co zrobić, i wreszcie coś zrobić, by tak zmienić system, aby takie sytuacje jak ta, która dotknęła państwa Olewników, się więcej nie powtórzyły. Ja rozumiem ich ból, rozumiem ból tych, którzy znaleźli się w takiej sytuacji - mówił poseł Krzysztof Maciejewski (PiS), który w podobnych okolicznościach stracił córkę.

Wypowiedź parlamentarzysty byłaby najbardziej wartościową i efektywną konkluzją posiedzenia komisji. Byłaby, gdyby obecni na sali przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości wzięli te słowa do serca i rozpoczęli prace nad zmianą wymiaru sprawiedliwości. Na to chyba jednak liczyć nie można, a obecni na posiedzeniu przedstawiciele policji i prokuratury całą uwagę poświęcili odpieraniu i bagatelizowaniu zarzutów.

### **Ćwiąkalski nie przyszedł**

Zwołane na wniosek polityków PiS oraz PO posiedzenie sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka miało być, jak spekulowano w kuluarach Sejmu, spektaklem pokazującym "ludzką twarz" polityków lewicy, pochylających się nad cierpieniem rodziny Olewników. Zaczęło się od show z udziałem Ryszarda Kalisza, przewodniczącego komisji, który otoczony wianuszkami dziennikarzy i kamer podszedł do rodziny Olewników, by się przywitać i przeprosić za wcześniejsze wypowiedzi. - Z prawdziwą przykrością podaję panu rękę - odparował Włodzimierz Olewnik, ojciec zamordowanego Krzysztofa. Zaskoczenie wśród samych parlamentarzystów wywołała nieobecność ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ćwiąkalskiego, zaproszonego na posiedzenie komisji. Przyjechał za to prokurator krajowy Marek Staszak, który jak zwykle niewiele miał do powiedzenia. Przyznał za to, kilkadziesiąt minut później, odpowiadając na pytania posła Andrzeja Dery (PiS), że w okresie, kiedy rodzina Olewników bezskutecznie alarmowała o nieprawidłowościach w pracy prokuratury i policyjnych śledczych, on sam pełnił najpierw funkcję wiceministra sprawiedliwości w rządzie Leszka Millera, a później pracował w Prokuraturze Krajowej. Oczywiście zapewnił, że ze sprawą Olewnika nie miał wówczas ani kontaktu, ani wiedzy na ten temat.

### **Powiem, że nic nie powiem**

Wystąpienie prokuratora Staszaka nie rozczarowało tylko tych, którzy jeszcze przed posiedzeniem komisji zakładali, że będzie to kolejna kompromitacja szefa Prokuratury Krajowej. Staszak przeprosił rodzinę Olewników za błędy w śledztwie i pracy prokuratorów, jednak odmówił podania szczegółów. Nie chciał, tłumacząc to dobrem śledztwa, ujawnić, czy i wobec których osób związanych z tą sprawą, a pracujących w prokuraturze lub policji, toczy się postępowanie karne. Przyznał jednak, że nieprawidłowości były duże. - Błędy były zarówno na wstępnym etapie, jak i w toku dalszych czynności. Niektóre nieprawidłowości wiążą się z błędami w zabezpieczeniu śladów kryminalnych. Niektórych nie zabezpieczono w ogóle, a inne tak późno, że były już zdeptane, nieprzydatne w śledztwie - mówił Staszak.

### **Bo się przedawniło...**

Tym bardziej jednak zaskakiwać może dalsza część jego wystąpienia. Odpowiadając na pytania posła Andrzeja Dery, Staszak poinformował, że... odpowiedzialni za błędy i zaniedbania w śledztwie prokuratorzy nie ponieśli żadnej odpowiedzialności dyscyplinarnej. I dzisiaj, choć już wiadomo jest, że takie błędy były - skompromitowani śledczy nadal będą prowadzić inne, być może podobne postępowania.

- Nie wszczęto wobec nich postępowań dyscyplinarnych, wtedy kiedy był na to czas, a kiedy ja zostałem prokuratorem krajowym, było już na to za późno. Zarzuty dyscyplinarne się przedawniły - informował prokurator Marek Staszak, dodając, że niewykluczone jednak jest, iż mogą oni usłyszeć zarzuty karne.

Nie chciał jednak ujawnić personaliów osób odpowiedzialnych za błędy w śledztwie, a pytanie jednego z posłów, czy badany jest wątek dotyczący udziału w sprawie osób powiązanych z SLD (wśród oskarżonych w wątkach pobocznych sprawy jest Grzegorz K., wówczas jeden z regionalnych liderów SLD), wywołało furję prokuratora krajowego.

### **"Kto wróci mi brata?"**

- Zabraliście mi - mówię tu o SLD, bo ta partia miała swoich ludzi w organach ścigania i w administracji państwowej - najukochańszą osobę, mojego syna. Nie tylko zabraliście go przez to okrutne morderstwo, ale zabraliście mu godność przez szkalujące informacje, ubeckie metody. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że były to działania ludzi związanych z obozem wówczas rządzącym - mówił do posłów lewicy Włodzimierz Olewnik. Jego wystąpieniu

towarzyszyła absolutna cisza na sali. Olewnik przekazał również komisji akt oskarżenia w sprawie "kreta", jaki miał pojawiać się w sprawie porwania Olewnika. Dokument ujawniony przez mężczyznę totalnie dyskredytował wcześniejsze medialne wystąpienia w tej sprawie Ryszarda Kalisza. On sam próbował polemizować, ale po wystąpieniu Danuty Olewnik, siostry Krzysztofa, zamilkł ze skwaszoną miną.

- Nie chcę wchodzić w polemikę z panem Kaliszem, nie czuję się na siłach, by dyskutować z taką osobą - stwierdziła pani Olewnik. - To, co teraz mówi prokuratura i policja, to kłamstwo, to próba ochrony swoich pracowników. Nie wierzę w to państwo, nie wierzę w taką Polskę! Prosiłiśmy, apelowaliśmy, błagaliśmy: pomóżcie nam, i nie chciał pomóc prawie nikt. Kto teraz wróci mi brata? - mówiła ze łzami w oczach siostra zamordowanego. Do definitywnej kompromitacji posła Ryszarda Kalisza i prokuratora krajowego Marka Staszaka doszło w ostatnich minutach posiedzenia komisji. Ten pierwszy wykorzystał wystąpienie, by wychwalać swoje zasługi w sprawie Olewnika, choć rodzina wyraźnie podkreśliła, iż Kalisz praktycznie odmówił jej pomocy. - Nie chcę tego komentować pod wpływem emocji, bo mógłbym powiedzieć coś, czego później będę żałował - skomentował Włodzimierz Olewnik. Staszak usiłował zaś przekonać posłów, by nie popierali wniosku Beaty Kempy, który nakładał na ministerstwo obowiązek comiesięcznego informowania komisji i za jej pośrednictwem rodziny Olewników o postępach w śledztwie. - Jak to państwo sobie wyobrażacie, że prokurator generalny będzie wam co miesiąc pisał sprawozdania - bulwersował się Staszak. Zapewniał, że nie mogą też pisać sprawozdań prokuratorzy, bo mają... dużo pracy. Jednak wniosek, by nałożyć na ministerstwo obowiązek informowania o śledztwie, komisja przyjęła przy 16 głosach za i żadnym przeciw.

**Wojciech Wybranowski**